

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy setitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem o domów: rocznie 5 rb. 0 kop., półrocznie 2 rb. 0 kop., kwartalnie 1 rb. 0 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiesz. 20 k.

№ 280

SZAMPAŃSKIE
Doyen & Co
REIMS

89087—464—52—1

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Iezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Handlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie Towarzystwo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie. (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 7 m. 38, zachód o g. 3 m. 59.

Sprawa robotnicza.

Różnie stawiają u nas kwestję robotniczą. Są tacy, którzy uposażeni więcej materialnie, a mniej duchowo i moralnie, streszczają ją w zagadnieniu: dlaczego robotnicy robią strajki i niepokoje? Nie mogą przecież być wszyscy robotnicy fabrykantami—mówią ci zwolennicy zasady klasowej nierówności w społeczeństwie.

Są inni, więcej świadomi sprawy, którzy zagadnienie ujmują w inną formę: jakie są przyczyny nędzy robotnika i ile ich jest.

Do tych należą ludzie, którzy stojąc w szeregach uprzywilejowanych, znają obecny stan nędzy warstw robotniczych, wszelako w obawie przed dojściem logicznym do uznania właściwego źródła w swoim zbytnim posiadaniu, doszukują się różnych przyczyn politycznych, etycznych, międzynarodowych i t. d. i wikłają tę kwestję w nadzie, że ich wywody zdołają poglądy samych robotników zbałamucić.

Cokolwiekby przecież zarzucały sfery zachowawcze dążeniom demokratycznym, niczym nie zdołają odeprzeć tego twierdzenia, że jądrem sprawy robotniczej jest nienaturalny, nieustosunkowany i niesprawiedliwy podział dóbr w społeczeństwie.

A to twierdzenie jest niewzruszone wobec w oczy bijących cyfr. W największej ucywilizowanym kraju, W. Brytanji, warstwy pracujące stanowią (Baxler) 80 proc. całej

ludności i otrzymują z ogólnego dochodu tylko 40 proc.; bogate sfery wynoszą 1,7 proc. ogółu i otrzymują prawie taką sumę 36,5 proc. 8,500 osób uprzywilejowanych ma 126,2 milj. fst. dochodu, a 4,529,000 pracujących 97,6 milj. fst. Jeden bogaty Anglik ma taki dochód, ile 700 angielskich robotników.

A wszakże Anglia—to kraj, gdzie robotnik ma lepsze warunki życia, niż gdzieindziej. Wszak to kolebka tradycji unionów i kooperatyw, które zaoszczędzają robotnikom miliony, dają im doskonale artykuły spożywcze, utrzymują kilkadziesiąt fabryk współdzielczych, budują dziesiątki tysięcy domów robotniczych.

Jeżeli gdzieindziej sprawa robotnicza jest sprawą polepszenia warunków życia robotnika—u nas jest to sprawa umożliwienia ich

Nasi robotnicy przymierają głodem. Przeciętą dla całego kraju wartość pożywienia dziennego robotników rolnych wynosi dla mężczyzn 11,2 kop., dla kobiet 7,6 kop. (Dr. Wernic). W najlepszych nieomal okolicach, w Częstochowskim, 55,5 proc. pracującego ludu odżywia się niedostatecznie. (Dr. E. Kohn). W najbogatszych fabrykach (Scheibler) robotnik z żoną i trojgiem dzieci zarabia na wyżywienie tygodniowo 5 rb. 30 kop. (Dr. J. Michalski). Skutkiem wytężonej pracy i braku pożywienia robotnicy wpadają w choroby i mrą. W Żyrardowie na 12,000 robotników fabrycznych przypada na każdego rocznie 1,02 wypadków choroby, a z nich 417 w sile wieku umierał (Światłowski). Z ziem naszych emigruje rocznie 600 tysięcy ludu.

Szczegółowsza statystyka zupełnie jest zbyteczna dla bezstronnego sądu o stanie nędzy robotniczej. To też zastrzeżenia w danej sprawie czynią jedynie te sfery naszego społeczeństwa, na które spada w dużej mierze moralna odpowiedzialność za ten stan, bez względu na to, czy wielkie majątki i dochody, skupione w ich rękach, są dziełem ich osobistym, czy też w spadku otrzymanymi.

Demokratycznie stawiamy kwestję robotniczą w ten sposób: „jaką najprostszą i najprędszą drogą usunąć można nędzę polskiego robotnika i uprzyścić mu oświatę z nieodłącznym od niej dobrobytem”.

Sprawa ta jest niezwykle żywotną i dotyczy szerokich mas, którym skąpe oświecenie nie pozwala na rozstrząsanie jej po akademicku, a ciężkie położenie materialne zmusza do ratowania się czynem, dlatego też niezależnie od propagowania teorii

ekonomicznych sprawa ta rozwiązuje się sama przez się w życiu.

Zadaniem i obowiązkiem demokracji jest znać drogę właściwą, na której dobrze rozwija się postęp w poprawie bytu warstw robotniczych i przykładać usiłowania ku temu rozwojowi.

Ostatnie pięciolecie w rozwoju idei demokratycznej u nas zapelnia poszukiwania dróg i wykazuje głównie dążności w trzech kierunkach, z trzema etapami następujących po sobie kulminacji.

Od wyczekiwania do samoobrony, od samoobrony do twórczej samopomocy—to okres ostatnich lat.

Przedewszystkim czyniono próby poprawy warunków życia robotników za pomocą bezpośredniego jednorazowego zreformowania ich, czyli przewrotu ekonomicznego przez owładnięcie organów prawodawczych, a zatem przez przewrót polityczny. Mylnym byłoby mniemanie, że tę drogę za dobrą uważali tylko socjaliści. Rok 1905 był przecież rokiem nadziei dla największych sceptyków—cóż więc mówić o tych rzeczach, które najmocniej pragnęły zmian. Ogólnie w warsztatach robotniczych bez różnicy partii przeważała ogromnie nadzieja rozstrzygnięcia sprawy robotniczej na drodze politycznej. Na jednej i tej samej zasadzie powszechnego przedstawicielstwa w zgromadzeniu prawodawczym wszystkie partie dążyły do zmian na lepsze. Duża część robotników przedstawiała sobie potrzebę gwałtownego przewrotu, zaś większa nie uważała tego za możliwe, a nawet sądziła, że to nie jest konieczne. Pierwsza Izba zwróciła na siebie nadzwyczajną uwagę rzesz robotniczych. Zachwycano się na razie przemówieniami posłów, lecz już i wówczas dawały się słyszeć wyrazy niezadowolnienia, że się tylko mówi, a do czynu, do reform Izba się nie bierze. S.-D. kategorycznie bojkotowała Izbę, była ona jednak grupą najmniejszą i najmniej polską. PPS. nie wiedziała właściwie, jakie zająć stanowisko. Ojół wszakże robotników pokładał nadzieje w I Izbie. Do drugiej wybory odbywały się również z zapalem i z nadzieją. Lecz, gdy rozpoczęły się posiedzenia Izby, nadzieja słabła z dnia na dzień. Wyobrażano sobie bowiem, że sprawa robotnicza będzie pierwszą, jaką parlament rozwiąże. Z rozwiązaniem II Izby nastąpił silny zwrot w poglądach rzesz robotniczych. Owładnęła nimi apatia, a ufność w parlament zamieniło wyraźnie wrogię względem niego stanowisko. III Izbę bojkotowano.

Wzrastająca z biegiem czasu reakcja rozwiała ostatecznie wszelkie złudzenie po-

Czas odnowić prenumeratę na rok przyszły!

prawy losu robotników na drodze politycznej i skierowała ich umysły na dalszą, lecz pewniejszą drogę, bo nie tak mocno od zewnętrznych czynników zależną, mianowicie na drogę samoobrony zawodowej.

„Goniec Wieczorny“.

A. P.

Z TEATRU.

Przedstawienie sobotnie w teatrze było dla miłośników wielkiej poezji ucztą prawdziwą. Pomimo licznych braków wykonania, o których powiem niżej, pomimo braku całego kompletu rekwizytowego i wystawowego, „Sen srebrny Salomei“, jedna z najdroższych i najcenniejszych pereł twórczości Słowackiego, grany był, wedle miary i możliwości sceny prowincjonalnej, zupełnie dobrze. I tu w „Śnie srebrnym Salomei“ trupa p. Czarneckiego przeszła chrzest bojowy i wykazała, że jest trupą dobrą. Nastroj ogólny, pełen pletyzmu i odczucia Wielkiego Mistrza, zwyciężał pojedyncze złe postawione postacie, oddzielne błędy, niewykończenia i zaniedbania. Gdyby wzięto o ten niżej — nie byłoby już nastroju, tak niezbędnego przy inscenizacji wielkich dzieł wielkiego ducha; pojedyncze usterki, błędy i wady razić by zaczęły stokrotnie więcej, a zamiast przepędzić w teatrze kilka chwil prawdziwie podniosłych, musielibyśmy z bólem i odrazą patrzeć na parodię sceniczną arcydzieła.

Utrzymanie jednolitego nastroju i staranna reżyserja sztuki są zasługą p. Halickiego, zasługą tym większą, że artyści „Snu srebrnego Salomei“ uczyć się musieli w rzadkich wolnych chwilach pomiędzy „Hrabią Luxemburgiem“ a szeregiem „Nieznanych Tancerzy“. Jeżeli nie wszystkie role w przedstawieniu sobotnim były obsadzone należąco, to winę przypisać tu musimy warunkom ciężkim sceny prowincjonalnej. W porównaniu z rokiem zeszłym, tenorowy zespół drużyny dramatycznej jest o wiele lepszy; wśród artystek mamy dwa prawdziwe talenty — panie Żbikowską i Galińską, wśród artystów jest prawdziwie wszechstronny p. Klimontowicz, wykonawca ról wielu doskonałych. Nie mówię tego ex re przedstawienia sobotniego, na którym p. Klimontowicz ani krzty poezji wykrzesać nie zdołał z trudnej coprawda i potrzebującej studjów poważniejszych roli „Sawy“. Antytezą zasług p. Halickiego, jako reżysera, było wykonanie przez niego roli „Semenki“; p. Halicki ani zewnętrznie, ani głosowo do roli tej się nie nadaje, a powierzenie jej któremuś z zdolniejszych młodych artystów, np. p. Biernackiemu, wyszło by tylko sztuce na dobre. Ogółowi artystów, prócz p. Klimontowicza i Żbikowskiej, którzy umieją odpowiednio głos ustawić, stanowczo zwrócić uwagę należy na zbyt ciche mówienie; głos powinien brzmieć jasno i wyraźnie, a nie gubić się w led-

wo dosłyszalnym szeptcie; szczególnie cicho deklamowała p. Galińska.

Wśród wykonawców „Snu srebrnego Salomei“ na pierwszy plan wysunęły się obie role kobiece: zarówno p. Galińska w trudnej i odpowiedzialnej roli „Salusi“ ani jednej z pereł poezji wieszczka nie uroniła, jak i p. Żbikowska trudną do objęcia rolę „Księżniczki“ pojęła bardzo inteligentnie i oryginalnie; piękna dykcja, której cokolwiek wprawdzie przeszkadza lekkie przeciąganie, wyróżnia nadzwyczaj dodatnią grę p. Żbikowskiej, p. Galińska w drobnej roli „Anusi“ wyglądała wdzięcznie.

Z męskich ról dobrze grał p. Biernacki w roli „Lwa“ oraz p. Szelański, jako „Lirnik“ — szkoda tylko, że reżyserja zamiast liry, dała mu jakieś zielone pudełko, które psuło efekt. Trudną pamięciowo rolę „Pafnucego“ doskonale opanował p. Wzorzycowski, p. Prochnowski grał rolę „Regimentarza“ zupełnie szablonowo, w akcie ostatnim jednak zdobył się na ton silny i męski. Wogóle ostatni obraz („sądu regimentarskiego“) wypadł bardzo udatnie; słabo inscenizowany był obraz „szturmu“.

Sobotnie przedstawienie „Snu srebrnego Salomei“ powinno z jednej strony zachęcić publiczność do większego popierania wieczorów dramatycznych, z drugiej zaś przekonać p. Czarneckiego, że i rzeczy piękne mogą dać zysk zarówno materialny, jak moralny. W sobotę teatr był dość zapełniony, tylko pierwsze rzędy świeciły pustkami. Miejmy nadzieję jednak, że na najbliższym przedstawieniu „Luxemburga“ trzeba będzie do rzędów tych dostawić krzesła dodatkowe.

O „Śnie srebrnym Salomei“ poza niniejszem — czysto sceniczną treść — uwagami, pisać nie będę; arcydzieło Słowackiego wyższe jest ponad wszystko dziennikarskie streszczenia i oceny, a obowiązkiem każdego miłośnika Piękna — jest poznać je gruntownie w wydaniu książkowym.

J. Iwański.

Korespondencja „Kurjera“.

Garwolin, 27-go listopada 1910 r.

Nowe prądy, zmierzające do przekształcenia życia społecznego i ugruntowania go na bardziej realnych podstawach, przenikają, na szczęście, i w nasze strony. Nic w tym, zresztą, dziwnego, bo przecież Garwolin, pomimo tego że wielu „wielkopolanom“ wydaje się miastem ugrzęzłym w jakimś zabitym Podlasiu i prawie napół wynarodowionym, w rzeczywistości jest miastem rdzennie polskim i leży w bardzo sprzyjających warunkach do otrzymywania wszelkich „filozoficznych nowinek“, gdyż ma bardzo dobre środki komunikacyjne z ogniskami kultury, naprz. z Warszawą i Lublinem, z którymi łączy go droga bita oraz kolej Nadwiślańska, przechodząca w pobliżu. Dzięki temu wyjątkowe-

mu położeniu „strategicznemu“, siłą konieczności zmuszeni jesteśmy w mniejszym lub większym stopniu ulegać nowym faktom, które nas wytrącają ze stanu bezwładności. Przepraszam, my nawet czasem potrafimy coś sami tworzyć... Co prawda nikt ze współczesnej naszej generacji nie zajaśniał nowym wynalazkiem, ani udoskonaleniem balonu lub aeroplanu, lub choćby nawet maszyny do... pieprzu, ale nie przesadzajmy, bo wśród młodzieży daje się zauważyć dążność do nauki, do wiedzy, które, być może rozdmuchają jakiś ukryty talent, genjusz...

Dotychczasowa nasza „twórczość“ polega na zorganizowaniu pierwszego, pod-bno, w Królestwie teatru włościańskiego we wsi Zawady. Pierwszym można nazwać go moim zdaniem, z tego względu iż najpierw zjawiał się na scenach większych miast (Warszawa, Radom, Skierniewice, Lublin) — nie zaś w porządku chronologicznym, gdyż amatorskie teatry włościańskie już przed nim organizowały się w różnych częściach kraju. Nie będę szczegółowo opisywał teatru zawadzkiego, gdyż prawie wszystkie pisma uczyniły to, lecz nawiasem dodam, że członkowie jego nie są wynagradzani materialnie, fundusze, jakie osiąga teatr z przedstawień, przeznaczone są na cele kulturalne. Między innymi sprawiono za to siewnik rządowy dla kółka Staszica w Zawadach, w którym wielu ojców zawadzkich aktorów jest członkami; kilku amatorów było wysłanych na koszt teatru na kursy rolnicze im. Promyka, jeden skończył Pszczelini, jedna z dziewcząt — Kruszynek, a obecnie jest projekt wysłać także na koszt teatru dwóch jego członków, oraz dwie członkinie do szkół rolniczych.

Kiedy w naszych stronach lud zaczął się poruszać w skorupie ciemnoty, fanatyzmu, wyzysku i na podobieństwo motyla, pobudzonego pierwszymi promykami wiosennego słońca, próbował pierwszych szamotań, aby oderwać się od tej brudnej pokrywy, która go dotychczas wzięła; kiedy badawczym okiem zaczął rozpatrywać rzeczywistość — natychmiast zjawiała się stara jego kuratela z księdzem na czele.

Trwożliwie śledząc wszelkie ruchy tego „pędraka“, nieomieszkała przedsięwziąć środków zaradczych, ażeby przeszkodzić mu wydobyć się na światło dzienne, gdzieby mu, według ich tępych mózgów mogła zaszkodzić nagła zmiana atmosfery. Zaczęto więc mu zachwalać ową przestarzałą skorupę, zaczęto prosić strachem zmuszać go do pozostania w pozycji pierwotnej. Lecz omylili się, a raczej zapomnieli, że w wieku XX trzeba koniecznie troszeczkę grzeczniej postępować, bo nie ma na usługi świętej inkwizycji, czasy ognistych stosów minęły bezpowrotnie.

Pozostał im jeszcze jeden ze środków: ambona. Użyto więc jej jako instrumentu dla podziśniania na nerwy poruszonych „zwierzątek“. Brzmiała ona każdy dzień świąteczny tonami od „niskich“ aż do „najniższych“ donośniej niż organy; lały się potoki błota na przewrótowców, bezbożników, na złe księżki. Szczególniej odznaczył się tego rodzaju

JAN LEMAŃSKI.

ABEL I KAIN.

Abel po hebrajsku znaczy: próżność. Czytamy w Biblii, że kurzawa dymu z jego ofiar, w pysznie nadętych kłębach, wzbija się ku niebu i że za to od Kaina śmierć poniósł.

Musi być w tym podaniu błąd, ponieważ Abel żyje do dziś, spokojnie paląc cygaro, z którego dym w fioletowych pasmach majestatycznie i pogodnie wzbija się pod plafon. Do dziś Abel żyje, i nie tylko żyje, ale tak się umocnił, że sam teraz Kaina gnębi, i nie tylko gnębi, ale na tak niskie zepchnął go stanowisko społeczne, że my, którzy to piszemy, z pewnym wahaniem podjęliśmy próbę Kainowej rehabilitacji.

Abel po hebrajsku znaczy: próżność. W tym samym słowniku, w którym to objaśnienie znaleźliśmy, o Kainie równorzędnej wzmianki nie ma, — fakt wymownie świadczący, że kultura dzisiejsza znajduje się pod zarządem Abela i że widać pierwszą rzeczą, gdy się do władzy dorywa, był akt zemsty, polegający na wykreśleniu ze słownika tej wrogiej dla niego osobistości.

Bez słownikowych danych, musieliśmy tedy

1) sobie własną o Kainie stworzyć teorię, mianowicie taką:

Abel znaczy próżność. Zabójcą próżności mogło być tylko coś przeciwnego, więc: pełność, bujność. Ale, prócz pełni i bujności, Kain musiał mieć coś z próżnością, jako jej brat, pokrewnego. Z próżnością najpokrewniejsze jest próżniactwo. Kain tedy był to człowiek pełny, bujny i próżniak. Ale czy Kain, będąc takim, naprawdę musiał zabić Abela? Czy pełny i bujny człowiek, choć próżniak, musi splamić się bratem — i wogóle — bójem?

Istnieje dziś teoria, zwana etyką panów (Ablów), że człowiek pełny, silny, jest ten, którego siła objawia się, jako przemożenie (nie siebie — brat Bożel — tylko) bliźniego słabszego, i że przemaganie sił to jest „ressentiment“ — moralność niewolników. Masz urazę do brata, nie przemagaj tej urazy, jeno idź i brata zabij; chce ci się poromansować z jego żoną — nie krępuj się: mąż, niewolnik, będzie sobie miał „ressentiment“, a ty użyj — „sentiment“. Wszak użyć to kultura. Raz źle użyłeś, drugi raz poszło ci lepiej, a trzeci raz już jesteś doskonale kulturalny. Pełny człowiek, więc pełno w tobie żądy. Wylej ją, nie przekwaszaj w „ressentiment“, bo to zanieczyszcza, robi z człowieka — pana — niewolnika. Masz w sobie chęć mor-

du — morduj, wyrzucaj z siebie mord, zabij — nie tę chęć jeno nieprzyjemnego ci bliźniego zostaniesz jak baranek. Opanowała cię żąda, uzewnętrznij ją, przymóż nierządu!... Natomiast, jeśli wro w tobie chęćka stworzenia czegoś pięknego, spełnienia jakiegoś aktu ofiary z siebie, jakiegoś innym szczęściu dającego czynu: wtedy — o, wtedy się hamuj, zmagaj się z sobą, walc, panuj nad zamiarem tego czynu, stłum go i nie uzewnętrzniaj! Dobro chowaj dla siebie, ciesz się poczuciem, że masz piękne porywy, ale porywać się im nie daj; miej jak najwięcej tego milego „ressentimentu“, żyj nim! To, co jest dobrego w tobie, rodzi się z ciębie, a zło idzie do ciębie od brzydkiego niewolnika. Zło tedy od siebie niewolnikowi napowrót odrzucaj, a dobra swego mu nie dawaj! Tak czyniąc, będziesz zawsze panem.

Teoria ta opiera się na przeświadczeniu, że porządek świata jest niezmienny i że zawsze będą złe niewolnicy z „ressentimentem“, oraz dostojni panowie z „sentimentem“, panowie nie ujawniający dobra, lecz chowający je, tający, kwaszący, oprezentowujący je i zamykający w kasach ogniotrwałych, a natomiast produkujący na zewnątrz, dla świata niewolników — samowolę, gwałty i mordy.

(D. e. n.)

„pracą” poprzednik obecnego wikariusza w Garwolinie, oraz b. proboszcz w Górznie. Pomimo tego jednak powstał u nas oddział Tow. Kult. Pol. tej z siedzibą w Garwolinie i co dziwniejsza, że składa się przeważnie z wicłian, zdawało się z ludzi wrażliwych na głos ambony. Gorączkowe pocenie się nowoczesnych „apostół” na kazalnicy niezdojne było jakoś przekonać tych „bezbożnych”, więc też w końcu dało im się pokój, bo według teologii, przecież i szatan istnieje z woli Boga. Obecny wikariusz jest do tego stopnia „postępowym”, że kazań o tak wysokim nastroju nie miewa, nawet z ambony jasno tej „drażliwej kwestji” nie porusza; ot co innego „za kulisami” to i owszem, mówi się temu i owemu przy sposobności, że „Zaranie” jest żydowskie, „Kurjer” także, o tym, kto wykroczy przeciw moralności, mówi się, że zaraniar, choć on „Zarania” nie widział; a już jeżdżenie do chorych i po kołędzie ma wyraźnie określony cel „misyjny”. Wtedy dopiero pole do popisu! Prowadzi się dyskusje z dobrym lub złym skutkiem, zależnie od rozwoju umysłowego indywiduum, z którym się ma do czynienia; zabrania się czytać pism postępowych, chodzenia do „Kultury”, a właściwie do czytelnicy przy Kulturze; osłabia się powagę osób postępowych, o których się wie, że mają wpływ na lud, a nieraz rozmyślnie się kłamie, kładąc w usta ludzłom słowa, których wypowiedzieć by nie śmieli.

D. n.

„Homo”.

Z CESARSTWA.

„Neopoganie”. Biskup Hermogen nadesłał do synodu spis nazwisk 135 pisarzy, dziennikarzy rosyjskich i profesorów „neopogan”, na których, jego zdaniem, należałoby rzucić klątwę.

Cło na zboże zagraniczne. Podczas dokonywanej obecnie w ministerjum handlu rewizji ogólnej taryfy celnej dla handlu przez granicę europejską, poruszono, między innymi, kwestję nałożenia cła na przywożone do Rosji zboże, ze względu na to, że przewóz ten wzmożł się w latach 1907 i 1908. Ponieważ jednak wzmożenie się tego przywozu uwarunkowane było nieurodzajem i ponieważ już w roku 1909 przywóz znacznie osłabł, przeto ministerjum handlu i przemysłu uważało za niewłaściwe na razie wprowadzać cło na zboże zagraniczne.

Frakcja kadetów wybrała na przewodniczącego frakcji K. D. Dumy państwową Milukowa oraz na wiceprezesów Niekrasowa i Szlingariewa, który też jest jednocześnie prezesem komitetu tej frakcji.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Cesarz Wilhelm „dręczycielem zwierząt”. Oryginalna, ściśle amerykańska petycja otrzymał cesarz Wilhelm. Mianowicie Stow. ku ochronie zwierząt w New Jersey, w Ameryce, zwróciło się do cesarza z petycją, w której wskazuje na to, że na moście na Renie w Kolonii znajduje się pomnik cesarza Wilhelma I-go na koniu z obciętym ogonem. Zapewne wiadomo waszej cesarskiej mości, — piszą petenci — że obcinanie koniom ogonów to jeden z licznych sposobów dręczenia zwierząt, nie należy więc takiego dręczenia zwierząt uwleczniać. Petenci proszą cesarza, aby kazał pomnik zmienić względnie dorobić koniowi ogon.

W „Zgodzie” chicagowskiej czytamy: „Głośny prorok i „wszechpolski” prof. L., o którym w ostatniej kronice pisaliśmy, zamknął buć, bo policja osadziła go za szwedzkimi firankami. Biedny prorok, wszystkim przyszłość przepowiadał tylko swojej nie znał”.

— Do tego samego pisma donoszą z St. Louis: „Jeden z naszych kapłanów z ambony zwoływał wszystkie gromy, aby spadły na pisma co tak „fałszywie i ohydnie kłamią” o zającu w Częstochowie. Zbrodnia i świętokradztwo na Jasnej Górze jest akurat taką samą nieprawdą, jak nieprawdą jest proces przegrany o zepsute... organy”.

To się wiel—dodaje ironicznie korespondent.

Socjaliści armeńscy i bułgarscy wnieśli w parlamencie tureckim interpelację w sprawie prześladowania socjalistów w Salcniki i w Konstantynopolu. W parlamencie tworzy się nowa frakcja socjalistyczna.

Przemysł Królestwa Polskiego. Liczba wielkich fabryk w Królestwie Polskim ciągle wzrasta.

Oprócz zaznaczonych niedawno zakładów przedsiębiorstw, organizuje się akcyjne Tow. z kapitałem 500,000 rb. w celu budowy fabryki maszyn pod Kutnem; pod Zyrardowem powstaje wielka fabryka zapalek, puszczone także w ruch fabrykę zapalek pod Częstochową, a w Wilanowie pod Sochaczewem buduje się kolosalna fabryka sztucznego jedwabiu z kapitałem 4 mil. rb.

Zapowiedź śniegów. Koleje warszawskie otrzymały zawiadomienie z ministerjum komunikacji, iż na mocy danych obserwatorium petersburskiego, należy oczekiwać wkrótce w Królestwie Polskim wielkich śniegów.

O 7,000 pudów węgla. Warszawska izba sądowa rozpoznała ostatecznie sprawę zagadkowego zniknięcia na kolei Petersbursko-Warszawskiej 7,000 pudów węgla, dostarczonego do składu kolejowego na st. Łapy. Po przeprowadzeniu śledztwa pociągnięto do odpowiedzialności następujące osoby: Jana Prymszyca i Mikołaja Bachmutskiego — urzędników kolejowych na st. Łapy, przyczem zarzucono im, że węgiel, przybyły do składu kolejowego, sprzedali Żydom. Sad okręgowy w Łomży skazał obu urzędników na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i rok rot aresztarckich. Prymszyca nie apelował. Zaapelował Bachmutskij. Izba sądowa uniewinniła go.

Samobójstwo w areszcie policyjnym. Z Mławy donoszą, iż w tamtejszym areszcie policyjnym w dniu 28 z. m. jeden z więźniów w zamiarze samobójczym rozciął sobie szczyrykiem brzuch. Gdy obecni w tejże sali więźniowie szczyryk mu odebrali, desperat rozszarpał rękami ranę, włożył w nią obie ręce i wyjął na zewnątrz wnętrzności. Niebawem skończył w strasznych męczarniach.

Handel ze Stanami Zjednoczonymi. W ciągu ostatniego roku stosunki handlowe między Warszawą a Stanami Zjednoczonymi ożywiły się bardzo znacznie, a w stosunku do roku zeszłego wzrosły w dwójnasób.

W sprawie tej konsulat amerykański otrzymuje bardzo liczne zapytania od kupców amerykańskich, informujących się tą drogą o stanie naszego rynku.

Największym powodzeniem cieszą się w Stanach Zjednoczonych włosy ludzkie, których w r. b. wywieziono z Warszawy za 300,000 rubli. Istnieją w Warszawie specjalne domy, zajmujące się tą gałęzią handlu. Domy te posiadają b. licznych agentów, skupujących w Królestwie i Cesarstwie za bezcen włosy, które następnie sprzedają za bardzo drogie pieniądze.

Drugie miejsce z kolei zajmuje len, wywożony od nas również w bardzo znacznych partjach. W ostatnich czasach zamieszkał w Warszawie kupcy rosyjscy poczęli wysyłać do Stanów Zjednoczonych kawior, ciesząc się coraz większym pobytem.

Pozatym Warszawa wysyła dla Polaków bardzo wiele obrazów, oraz książek religijnych; również wiele religijnych książek żydowskich wysyła Warszawa dla emigrantów Żydów.

W handlu przywozowym największym powodzeniem cieszą się u nas skóry gemzowe i chرمowe, tak zwane technicznie „glazed kid”. Ogółem wartość tego artykułu przekracza milion rubli rocznie.

W tym kierunku Stany Zjednoczone wytworzyły wielką konkurencję fabrykom francuskim, które do niedawnych czasów wyłącznie niemal dostarczały dla Warszawy rzeczne artykuły.

Reorganizacja policji łódzkiej. Gubernator piotrkowski, szambelan Jaczewski, przybywa w tych dniach do Łodzi, aby wziąć udział w obradach jakie odbywać się będą w magistracie łódzkim z udziałem fabrykantów i przemysłowców miejscowych. Na posiedzeniach tych mawiana będzie kwestja powiększenia składu policji miejskiej, która utrzymywać mają fabrykanci.

Medal Glogera. W celu uczczenia pamięci Zygmunta Glogera, Muzeum narodowe krakowskie postanowiło wybić medal, poświęcony temu uczonemu. Pracę tę powierzone prof. Janowi Raszcze.

Kara za nieznaną języka niemieckiego. Przed sadem ławniczym w Kartuzach w Prusach Zachodnich stawiała jako oskarżona za jakieś przestępstwo 15-letnia dziewczyna, która zeznanie złożyła w polskim języku, tłumacząc się, że nie włada dostatecznie po niemiecku. Sad był przekonany, iż dziewczyna w rok po wyjściu ze szkoły musi umieć po niemiecku i skazał ją za to „przestępstwo” na 10 mk. grzywny, poczym dopiero dane jej do pomocy tłumacza.

Nowy sprzedawczyk. Kunowo, folwark 300 morgowy pod Gembicami, sprzedawał — jak się dowiaduje „Kurjer Pcznański” — istotnie p. Bartekki komisji kolonizacyjnej za 200 tys. marek, mimo że wypierał się tej sprzedaży.

Frymarka tym więcej zasługuje na potępienie, że p. Bartekki znajduje się podobno w dobrych stosunkach finansowych.

Przeciw żargonowi. Z powodu uchwały Dumy na korzyść żargonu w szkołach żydowskich, uchwały, powziętej przy pomocy Puriszkiewiczów i in. prawników dla szyskany — jedna z gaz. hebr. pisze, że aczkolwiek pos. żyd. Niselowicz jest zadowolony z tej uchwały, to „biada żydom po takim zwycięstwie”. W ogólności zaznaczyć należy, że najwybitniejsi narodowcy i sjonisci, nawet szowiniści żydowscy są przeciwni żargonowi, uważając słuszenie hebrajszczyznę za język żydowski. W tych dniach największy obecnie poeta żydowski, Bialik, przyjmowany owacyjnie w Warszawie i Łodzi, w mowie tam wygłoszonej wyraził nadzieję, że żargon zniknie, przyczem powołał się na dane historyczne, stwierdzając, iż różne inne żargony żydowskie: babiloński, hiszpański itd. również zagięły. Inny wybitny pisarz żydowski wystąpił w gaz. hebr. w tych dniach z tak ostrym potępieniem żargonu, że redakcja musiała się potem tłumaczyć, iż przez nieuwagę pozostawiła takie ostre wyrażenia.

Ograniczenie języka polskiego. Łódzkie biuro pocztowo-telegraficzne otrzymało od głównego zarządu poczt i telegrafów w Petersburgu okólnik, polecający, ażeby wszyscy urzędnicy i oficjaliści aż do listonoszów i roznosicieli depesz — porozumiewali się bezwarunkowo po rosyjsku z publicznością. Deklaracje na rozmowy telefoniczne na dystansie Łódź—Warszawa mają być składane wyłącznie w języku urzędowym. Podpisy osób, nieumiejących pisać po rosyjsku, winny być rejentalnie poświadczane. Powyższe rozporządzenie wszystkim urzędnikom i oficjalistom łódzkiego urzędu pocztowo-telegraficznego polecono podpisać.

Dochody Królestwa Polskiego. Wobec zamierzonego do wprowadzenia podatku dochodowego ministerjum skarbu, gromadząc materiał staty tyczny, potrzebny do obliczenia, ile w przybliżeniu może wpłynąć z tego podatku zebrano przez urzędy podatkowe i t. p. również i dane zdolności zarobkowej Królestwa Polskiego. Dane te, jak zaznacza ministerjum, nie dość ściśle, a tylko teoretycznie zbliżone do rzeczywistości; nie obejmują przytym zarobkowości wszystkich ludności Królestwa, lecz tylko tych osób, których zarobek przewyższa rb. 1000 rocznie, od którego sumy rozpocznie się opodatkowanie. Według danych ministerjum, dochód w Królestwie Polskim od majątków ziemskich, czyli dochód właścicieli ziemskich wynosi 30 miliony 300 tysięcy rb. rocznie czyli 7,3 proc.; dochód z nieruchomości miejskich, czyli właścicieli domów wynosi 27,800 tys. rb. rocznie czyli 10,1 proc.; dochód fabrykantów i właścicieli zakładów przemysłowych wynosi rb 67 milionów czyli 7,8 proc.; dochód kapitalistów i rentjerów wynosi 37 milionów rb. czyli 10,9 proc.; dochód wreszcie ludzi pracujących oraz uprawiających zawody wyzwolne itd. wynosi rb. 58 miliony czyli 7,7 proc. Ogólny zaś dochód ludności Królestwa, jaki podlegnie opodatkowaniu, wynosi razem rb. 220,900,000 rocznie.

Statystyka ministerjalna uwzględniła Królestwo Polskie na czwartym miejscu. Pierwsze zajmuje (tak zw. rejon) dzielnica petersb., której ogólny dochód zarobkowy wynosi rb. 48 milionów rocznie; dzielnica środkowo-przemysłowa (moskiewska) — 489 milionów 800 tys. rb., południowa — rb. 345,400 tysięcy i Królestwo Polskie rb. 220,900,000. Według danych ministerjalnych cyfry powyższe zmieniają się jeszcze ponieważ nie włączono jeszcze wielu przedsiębiorstw jak teatry, kluby, żegluga zagranicznej, lecznic prywatnych, szkół, bibliotek, księgarń, dzienników itp.

Burzliwy odczyt. W sobotę odbył się w Warszawie odczyt p. L. Belmonta z ramienia V oddziału Kultury Polskiej „O zasadach religji żydowskiej”. Przeciwno odczytowi temu parę pism żargonowych urządziło od kilku dni naganke. Podczas prelekcji garstka protestowców chciała zaszkodzić prelegentowi, który jednak, przeczekawszy zamęt, uspokojony przez swoich zwolenników, wypowiedział ściśle krytyczny i naukowy odczyt o stanowisku pięcioksięgi i talmudu do krytyki naukowej, zakończony poetycznym wersem z łazjasza.

Przy wyjściu prelegenta, siadającego do dorożki manifestanci przyjęli gwizdaniem, ale licznie zebrana publiczność rozproszyła krzykaczy, poczym p. B. spokojnie odjechał do domu.

Na Gwiazdke...
 KAPUCYŃSKA 2.
 KSIĘGARNIA i skład nut muzycznych granicznych.
 Gebethner i Wolff w Lublinie
 numeracja i krajowych i zagranicznych

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Ofiara na „Światło“. Dla uczczenia pamięci zmarłego męża w dniu urodzin jego zamiast nałożenia składa rb. 2 na „Światło“, Zofja Borkowska.

Z teatru. „Moralność miasta“ doskonała komedia satyryczna Thomy'ego odegrana będzie na wtorkowym przedstawieniu abonamentowym, trzecim z kolei.

Przedstawienie zakończy „Bukiet mazurów“ w 4 pary układu p. Bińkowskiego.

Za trzymanie broni bez pozwolenia skazani zostali na 10 rb. kary lub 3 dni aresztu: Pp. Feliks Rafaliński i Jan Lissek z Łoszczowa, Mateusz Dyrka z Turki, Szmał Migdał z Biskupic, Władysław Ziemia i Michał Kowalski z Kalinówki, Antoni Gruszczyński z Krempca, Aleksander Niedziałko z Ghodla, Michał Mazurkiewicz z Radlina.

Nagły skon. Zmarła nagle p. Irena Moszyńska, Czytelnicy naszego pisma znali ją z utworów na szpaltach „Kurjera“ umieszczanych. Powodem śmierci była choroba sercowa.

Odczyt E. Sokotowskiego — „*Szlak Wielkich Wolności*“ w ubiegłą niedzielę w Radzynie, zgromadził taki tłum publiczności, że już na godzinę przed zapowiedzianą godziną, sala odczytowa była wypełniona po brzegi. Wkrótce napływająca wciąż publiczność wypełniła przylegające do sali pokoje, korytarze, dosłownie tarasując wszystkie przejścia. Nie mówiąc już o miejscowych sympatykach tego rodzaju odczytów, zjawili się tym razem brać slermiężna z odległości 4—5 mil. Był i element ziemiański, samo przez się „w umiarkowanej ilości“. Odczyt, trzymany w mozebnie popularnej formie, obejmował obie części przedmiotu: teorię i życie. W drugiej tej części prelegent dał szereg postaci — bojowników Myśli i Prawdy — w historycznym pochodzie ludzkości.

Ze świata.

Międzynarodowy kongres prasy. W Elysée-Palace Hotel w Paryżu odbyło się posiedzenie międzynarodowego Związku prasy, na którym postanowiono, iż w maju 1911 r. ma się odbyć kongres prasowy. Na miejsce obrad wybrane — Rzym. Program między innymi, obejmuje: kwestię tajemnicy redakcyjnej, utworzenia ruchomych sądów prasowych, departamentu dziennikarskiego i t. d. Przed kongresem nie będą już przyjmowani do zrzeszenia nowi członkowie i grupy członków. Jako delegaci do Rzymu wyruszą: z Austrii — Wilhelm Singer, z Węgier — Rakost, z Włoch — Raimondi, z Anglii — Louls, z Finlandii — Frankel, z Rumunii — Prokopia, z Szwajcarii — Lecretour, z Niemiec — S hütze, z Belgii — Rotier. Francja będzie miała najwięcej przedstawicieli, bo aż trzech: Taunay, Hebrard i Humbert.

Tajemnicza katastrofa. W nocy z poniedziałku na wtorek na szosie pomiędzy Rambouillet a Cheureuse we Francji miał miejsce tajemniczy wypadek z automobilem. Skutkiem zapewne złego kierownictwa, samochód rozbił się o drzewo i wpadł do rowu.

Z licznych śladów krwi można wnioskować, że pasażerowie odnieśli ciężkie obrażenia; gdy jednak nazajutrz o świcie przejeżdżający automobil, napotkał ów drugi, rozbity, nie było śladu pasażerów. Dotychczas nie wykryto, kto był właścicielem uszkodzonego samochodu i kto nim je hał.

Walka sufrażystek z ministrem Churchillem. Sufrazystki angielskie nie przebiegają w środkach walki z przeciwnikami kobiecych praw wyborczych. Nietylko że urządziły znany napad na ministra Churchilla, ale zagroziły mu uprowadzeniem jego małej córeczki, Diany, którą by trzymały tak długo w ukryciu, aż Anglia udzieli praw wyborczych kobietom.

Z powodu tej groźby dom Churchilla silnie jest strzeżony, a dziewczynka i jej niania chodzą pod strażą detektywów. Dwa razy już próbowano wdarć się do mieszkania ministra gwałtem.

Dom o 48 piętrach stanie wkrótce w Nowym Jorku. Będzie to „drapacz nieba“, który ma jednego tylko rywala. Wysokość jego dosięgnie 190 metrów, ale w Nowym Jorku istnieje już gmach 210-metrowy. Utrzymany będzie pomimo bardzo nowożytno-amerykańskiej budowy, w stylu gotyckim. Same fundamenty kosztować będą pół mil-

jona dolarów, czyli milion rubli, całość zaś pochłonie 35 milionów franków. Gmach właściwie będzie miał 45 pięter oraz trzy dodatkowe, ponad największą kondygnacją. Przestrzeń zajęta pod dom, wynosi 548 metrów kwadratowych. Dom stanie w r. 1912.

Telegramy.

KOLEJE W CHINACH.

Mukden 5 grudnia. Władze chińskie rozpoczęły rokowania z zarządem kolei Południowo-Mandżurskiej o dostawę materiałów dla kolei Telin-Chajlempcen.

PROTEST JAPONJI.

Mukden 5 grudnia. Konsul japoński w Kuan-czency, założył protest przeciwko nowemu podatkowi na węgiel z Furszunu wwożony do prowincji Giryu.

PLAN CHIN.

Londyn 5 grudnia. Rząd chiński, korzystając z obecnego położenia rzeczy w Portugalii zamierza zaatakować wyspę Makao.

WYBORY W ANGLJI.

Londyn, 5 grudnia. Nadzieje unionistów wczoraj nie zostały usprawiedliwione, jednakże — rozumie korespondent agencji petersburskiej — jeśli ilość zdobytych przez nich miejsc będzie wzrastać w tym temple, co dotychczas, rząd znajdzie się w położeniu niewygodnym i zapewne ustąpi.

Liberałowie zadowoleni są ze zmniejszenia się ilości głosów unionistów w Birminghamie, a także stałością Londynu i Manchesteru.

Szczególniej cieszy liberałów porażka znanego zwolennika reformy taryfowej Bonara Law, który zrzekł się pewnego mandatu w Londynie, aby walczyć z liberałami w Manchesterze.

Młodzi członkowie gabinetu Norton, Mac Namara i Mesterman utrzymali mandaty w Londynie, Birrel i Nobhanz w Bristolu.

Naogół stosunek głosów przypomina bardzo wybory styczniowe. Choć naogół ilość oddanych głosów jest mniejsza, wielu wyborców przeniosło się do innych okręgów i wskutek tego nie mogło wziąć udziału w wyborach.

Staneła też na przeszkodzie szerokiemu udziałowi w wyborach niepogoda. Zwykłego ożywienia wyborczego na ulicach nie znać.

Do g. 2 m. 30 w nocy wybrano: 51 liberałów, 62 unionistów, 7 partii pracy i 5 irlandczyków.

Liberałowie zdobyli 4 miejsca, unioniści 7.

POWÓDZ WE FRANCJI.

Paryż 5 grudnia. Powodzie w zachodniej Francji powodują coraz nowe katastrofy. Pod Nantes, rzeka Loara (blisko ujścia) przerwała tamy. Woda gwałtownie wdarła się do dzielnic niżej położonych, powodując olbrzymie szkody. Donoszą również o licznych wypadkach z ludźmi.

Paryż 5 grudnia. Ostatnie wiadomości z Nantes stwierdzają, że nagłe przerwanie tamy nad Loarą spowodowało tysiące ofiar w ludziach.

ZATRUCIE W KOSZARACH.

Berlin 5 grudnia. W Poczdamie w pułku lejbgwardji huzarów zachorowało wśród objawów otrucia pięciuset żołnierzy po spożyciu sałaty z kart fil. W sprawie tej zarządzone surowe śledztwo, przyczem potrawę ową zabrano do analizy. Wypadek ten wywołał w kołach wojskowych wielkie wrażenie, ze względu na masowe otrucie, oraz na to, że wypadek zdarzył się w gwardji przybocznej cesarza.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

POWÓD POWAŻNY.

— Ciekaw jestem, jaki też powód może mieć prawica dumską, oponując przeciwko zniesieniu kary śmierci?

— Bardzo poważny. Niechce pozbawić się jednej z największych swych przyjemności.

„Nowy Szczutek“.

DOBRY TON!

St. Petersburg Newski № 100 T-wo Osnowa.

Królewskie śledzie w małych baczulkach

po 100 i 50 sztuk w każdej po 5 rb. 7 rb. 8 rb. i 10 rb. za sto sztuk, zależnie od jakości i wielkości.

Cena — stacja Libawa. Przewóz bardzo tani.

Wysyła za zaliczką HURTOWY SKŁAD ŚLEDZI

W. A. Ettel i K^o

LIBAWA. 452—5—5

„Odrodzenie“

TYGODNIK POLITECZNO-SPOŁECZNY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

pod kierownictwem Stefana Gackiego i przy stałym współpracownictwie Jerzego Husarckiego, Izy Moszczeńskiej, Ignacego Szecha, Wincentego Trojanowskiego.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie:	Na prowincji i zagranicą:
rocznie rb. 8	rocznie rb. 10.—
półrocznie 4	półrocznie 5.
kwartalnie 2	kwartalnie 2.50

Prenumeratę przyjmują administracje i księgarnie.

Adres redakcji. TRĘBACKA 10. Telefon 144-40.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Sezon zimowy

Od dnia 28-go października 1910 r.

Odchodzą z Lublina

Do Warszawy.	Do Kowia.	Do Łukowa.
7 m. 30 rano osob.	6 m. 54 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 30 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	Przechodzą z Łukowa
12 m. 37 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	8 m. 45 r. miesz.
12 m. 08. rano IV kl.		7 m. 34 w. II i IV kl.

„Społeczeństwo“

Tygodnik polityczny, społeczny, naukowy i artystyczno-literacki wychodzi w Warszawie przy najbliższym w. p. podziela J. Wł. Dawida, Ludwika Krzywickiego, Wacława Natkowskiego, Janusza Korczaka, Wacława Makowskiego, Wacława Wróblewskiego i Henryka Lukrecja.

Prenumeratorzy „Społeczeństwa“ otrzymują bezpłatny dodatek kwartalny w formie dzieł treści naukowej i artystyczno-literackiej, o wartości 6—7 arkuszy druku.

Warunki prenumeraty: z przesyłką p. z. rocznie rb. 9. półrocznie 4.50, kwart. 2.25.

Redaktor i wydawca: D-r J. M. Muszkowski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ulica Wielka 14. — Telefonu № 97-83

Dla córek drobnych rolników NOWA SZKOŁA

W Gołotczyźnie niedaleko stacji kolei Nadwielickiej Gąsolin — z dniem 15-ym stycznia r. p. rozpoczyna się praktyczne kursy przemysłu domowego, rolnego i gospodarstwa dla córek drobnych rolników.

Kursy są prowadzone już od dwóch lat, na wzór takiej samej uczelni w Kruszynku pod Włocławkiem.

Wykładane są: szycie, krój, pranie i inne roboty kobiece, chów inwentarza i drebiu, maślarstwo, warzywnictwo i pszczelnictwo...

Nauka bezpłatna. Za życie — utrzymanie, mieszkanie, pranie i t. d., opłata wynosi 5 rb. miesięcz.

Zawczasu zgłaszać się trzeba listownie do p. Bakowskiej w Gołotczyźnie, stacja pocztowa Ciechanów (w gub. płockiej, w pow. ciechanowskim).

Ojcowie, a zwłaszcza Matki, rozumiejący już potrzebę nauki dla swych córek, niech jaknajskwapliwiej korzystają z otwarcia tej pożytecznej uczelni dla dziewcząt w Gołotczyźnie.

Niezbędny podręcznik dla pań i panów. Gry, fanty, dowcipy, żarty, sztuki z kart. Sztuka krasnówstwa. Nowe i stare okolicznościowe. Wzory listów miłosnych i innych 3-cie wydanie znacznie rozszerzone. Cena z przesyłką rb. 1 k. 25 (markami), za zalicz. poczt. 1.50 (Książka wydana w rosyjskim języku). 43—8—6

Drukarnia „Estetyczna“ R. Jacewskiej.

Redaktor i wydawca Feliks Jankowski.